№ 40. w Sobotę dnia 17. Lutego 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Frankfurt. — Gazeta tutajsza zamieściła notę austryacką z d. 4. Lutego 1849. r. jak następuje:

»Kiedy podczas wiosny roku zeszłego zamiłowanie narodowości Niemców ubiegając się za ściślejszém zjednoczeniem politycznėm, objawiło się w życzeniu przekształcenia odpowiedniego czasowi stosunków krajowych ojczyzny, książęta niemieccy przychylili się chętnie do życzeń i usiłowań ludów swoich. Dnia 30 Marca postanowił bundestag rozporządzić wybory reprezentantów narodowych, których zadaniem być miało, wypracowanie konstytucyi niemieckiéj pomiędzy rządami a ludem. Wybory odbyły się bez zamieszania, bez przeszkody i z zupełną wolnością. Wkrótce zgromadzenie narodowe zebrało się w Frankfurcie i rozpoczęło ową wielką pracę. Austrya nie starała się nigdy wywierać wpływu na jego obrady i postanowienia. Niezmiennie na tém samém pozostała stanowisko, jakie rząd cesarski w dniu owym zajął, w którym pełnomocnik na posiedzeniu związku postanowienie wzwyż wspomnione podpisał. Widokom, jakie wtenczas w Niemczech całych znaczenie miały, że życzeniom Niemiec po ściślejszém porozumieniu się zupełnie odpowiedzieć należy, ale zarazem trzymając się ustanowionéj dnia 30. Marca na zgromadzeniu związku zasady układania się pomiędzy panującymi a ludem, rozumiał rząd j. c. mości, iż należy oczekiwać na wypadki obrad reprezentantów ludu w Frankfurcie, dokonania wielkiego dzieła odrodzenia Niemiec za zgodą reszty rządów niemieckich, w sposób wszystkich zaspokajający. Rząd cesarski, który wiernie zawsze zobowiązania związkowe wypełniał, niewzdrygał się także uznać władzy centralnéj ustanowionéj przez zgromadzenie narodowe w miejsce bundestagu, i czynem dowieśdź, jak gotowym jest odpowiedzieć życzeniem objawionym przez reprezentantów prawnych narodu niemieckiego. Nowa władza związku, uwzględniając słusznie trudne stosunki wewnętrzne, nie może odmówić poświadczenia, że rząd cesarski, nawet w obec największego nawału wypadków, zawsze powolnym się okazał, do zadosyćuczynienia żądaniom, skoro one tylko nienaruszały zakresu prawodawstwa. Z uwagą roztrząsał gabinet cesarski obrady zgromadzenia narodowego, i w obec żądania w Niemczech wyrzeczonego, aby zdanie swoje objawił, niechce ściągać na siebie podejrzenia, jakoby się pod pokrywką dwuznacznéj i tajemnéj polityki ukryć zamyślał. Rząd cesarski podziela zupełnie z szczepami niemieckiemi z téj i tam téj strony granic austryackich potrzebę głęboko pomyślaną odrodzenia się Niemiec; uznajemy z niemi, iż pierwszy warunek tego leży w ścisłem połączeniu państw pojedyńczych. Kamień węgielny do tego związku ściślejszego położyć, bliższe zjednoczenie i zlanie się sprowadzić, jest według niego zadaniem wspólném książąt i ludów Niemiec. »Daleki od wyłączania się, gotów raczéj do stanowczego i serdecznego współdziałania, przypuściwszy, że tu idzie o zjednoczenie, nie o zupełne przetworzenie stosunków istnących; o zachowanie rozmaitych żywotnych organicznych członków Niemiec, a nie o ich zniesienie i zniszczenie.« Utworzenie jednolitego państwa zdaje się gabinetowi cesarskiemu rzeczą niepodobną do wykonania dla Austryi, nie korzystną dla Niemiec. Nie podobną do wykonania dla nas, gdyż rząd austryacki dla stanowiska Austryi w związku, niemoże zapominać o obowiązków i służących jéj prawach w obec nieniemieckich cząstek składających mocarstwo. Jak on węzła łączącego od wieków niemieckie z nieniemieckiemi krajami Austryi rozwiązać niemoże, tak też nie zdoła zezwolić na jednostronne zniesienie niemieckiego stosunku związkowego, który rzeczywistą istotę układów europejskich stanowi. Lecz takiego państwa jednolitego, jak nam się zdaje i Niemcy życzyć sobie niepowinny, gdyż to nietylko zadałoby nader wielorakie i głębokie ciosy potrzebom rozmaitym, najbliższym interessom moralnym i materyalnym, podaniom przeszłości i uroszczeniom przyszłości, ale także wstrzymywałoby usilnie pożądany i zazdrością strzeżony rozwój osobistéj i krajowéj wolności Niemców. Ale nienależy czynić zarzutu, niema zamiaru tworzyć takie państwo jednolite, bo tu przecież idzie tylko o państwo związkowe. Mało możemy zważać na nowe twierdzenie i ową nazwę. Większość zgromadzenia narodowego stanowczo oświadczyła się za programem ministra Gagerna. Gdyby program ten mógł być urzeczywistnionym, utworzyłby tak nazwane ściślejsze państwo związkowe t. j. owo właśnie przez nas oznaczone państwo jednolite, zarówno, czyby środek ciężkości w Frankfurcie pozostał, czyby do innéj części Niemiec był przeniesionym. Z jakiegokolwiekbądź stanowiska zapatrując się na takowe przedsięwzięcie na wszystkie strony spostrzegamy wielkie, nieprzezwyciężone trudności. Co się tyczy Niemiec, ponieważ, jeżeli się bardzo nieomylimy, członkom wbrew dziejom i potrzebom obecności, odjętoby wszelkie życie samoistne i przeniesionoby do ogniska kunsztownie utworzonego, gdyż to alboby z tych nowych Niemiec zupełnie wyłączyło, albo węzeł pomiędzy niemieckiemi krajami dziedzicznemi i częściami nieniemieckiemi rozwiązało, t. j. rzeczywiście §§. 2. i 3. rozdziału konstytucyjnego o rzeszy w życie wprowadziło. Przypominamy sobie, że też w całéj Austryi, niewyłączając krajów niemieckich, z wielkiem nieukontentowaniem przyjęte były, i nawet w kościele Pawła kilku mówców austryackich a osobliwie teraźniejszy prezes ministrów na posiedzeniu 103 przeciw tym paragrafom słuszne wnosili powody i podawali je w wątpliwość. Azatém wyłączenie niemieckich krajów Austryi, innemi słowy: skośławienie Niemiec, albo tez rozwiązanie tak silnie połączonych i zrosłych nawzajem z sobą cząstek składających Austryą, które odtąd słaba tylko nić unii osobistéj ma społem utrzymać. Otóż to są owe punkta ostateczne, do których utworzenie tak nawanego państwa związkowego, — które raczéj jest wszystkiem inném, a nie państwem związkowém, — Niemcy i Austryą z słusznie wyrozumowanem następstwem doprowadzić musi. Powinność utrzymania siebie samego nakłania nas jako Niemców a cóż dopiero jako Austryaków do odrzucenia w podobny sposób postanowień takich. Powtarzamy zatém, że to niedopomogłoby wcale Austryi i Niemcom do ich rozwoju, ale raczéj osłabiłoby ich, ogołociło, a ich wewnętrznemu życiu krajowemu zadałoby ranę głęboką a może nie uleczoną; gdyż, jak już na inném miejscu wyrzekliśmy: »nie w rozerwaniu monarchii austryackiéj leży wielkość, nie w jéj osłabieniu potęga Niemiec; aby Austrya w jedności państwa nadal istniała, jest równie rzeczą potrzebną dla Niemiec jak dla Europy.« Tą myślą przejęty, że pomiędzy tak rozlicznie powikłanemi, chociaż czasem pozornie przeciwnemi interessami niemieckich i nieniemiekich części monarchii, z jednéj i drugiéj strony, tych i reszty Niemiec, przeciwność rzeczywista nie istnieje, uznaje rząd wprawdzie trudności połączenia wewnętrznego, lecz nie wątpi bynajmniéj o szczęśliwém rozwiązaniu tego zadania wielkiego, jeżeli się tylko śmiało i bez zamiarów pobocznych weźmie do dzieła. Rądowi cesarskiemu przedstawiają się przed oczami Niemcy na zewnątrz silne i potężne, wewnątrz mocne i wolne, organicznie poczłonkowane a jednak w sobie jednolite. Wychodzimy przytém z tego punktu zapatrywania się, że, im ostrzéj linia graniczna pomiędzy interessami wspólnemi Niemiec całych, a temiż części pojedyńczych pociągniętą będzie, tym bezpieczniéj zapobiegnie się górowaniu interessów odrębnych, tym daléj znaki graniczne państwa wielkiego wytknięte będą. Na drodze rozpoczętéj zamiast do jedności, Niemiec doszlibyśmy najprzód do konieczności wyłącenia Austryi, téj pierwszéj potęgi niemieckiéj i do postawienia przyszłych stosunków naszych na równi z holenderskiemi i duńskiemi. Na podstawie, jaką rząd cesarski założyć na przyszłość zamyśla pomieszczą się wszystkie państwa niemieckie i wszystkie ich części kraju nie-niemieckie. Rząd cesarski nieobawia się ukrzywdzenia wzajemnego ani walki rodowéj, w skutek bliższego zetknięcia się pomiędzy Niemcami a prowincyami nie-niemieckiemi Austryi; owszem upatruje w tém dla stron obydwóch nieprzebrane źródło korzyści. Zaiste wykonaniu téj wielkiéj myśli stawają się przeszkody znaczne, ale te jak nam się zdaje, nie są wcale niedozwyciężenia. Bieg stopniowy, poczynający się od szczeréj chęci zbliżenia się, a przechodzący zwolna do rzeczywistego zespolenia ścisłego, nie należy wcale do dzie-

dziny marzeń. Napojeni tém przeświadczeniem, że prawdziwie jednolite Niemcy utworzone być mogą jedynie, kiedy Austrya z Prusami przy téj budowli krok w krok postępować będzie, pierwszém i najznakomitszém staraniem naszém było, Berlinowi myśl naszą objawić. Postąpiliśmy przytém z otwartością zupełną i nie mając bynajmniéj zamiaru wyjednania Austryi udziału większego wkierowaniu sprawami Niemiec, aniżeli im stanowisko ich jako pierwszego niemieckiego i jako europejskiego mocarstwa pierwszego rzędu rzeczywiście i stósownie do układów dotąd zastrzegało. Zarazem zaprojektowono rozpoczęcie dzieła układania się w Frankfurcie wspólnie z książętami, a zwłaszcza najprzód z królami Niemiec. Zamierzone jednakże tymczasowe porozumienie się z rządem królewskopruskim nie mogło być zupełnie do celu doprowadzonem. Zamiast więc wspólnie z Prussami, jak sobie tego życzyliśmy, przystępujemy teraz sami do układania się z Frankfurtem. Usiłowaniom poświęconym wzmocnieniu i zjednoczeniu Niemiec towarzyszą życzenia szczere j. c. mości i rządu austryackiego. Gotowi są przytém do współdziałania, o ile stosunki właściwe mocarstwa na to zezwolą. Spodziewają się i życzą sobie, ażeby orzeczenie dzisiejsze tak w kościele Pawła jako i po za kościołem przyjęcie przychylne znalazło, i aby na wszelki przypadek szczerość i gotowość Austryi stósownie ocenioną została. Chętnie oddajemy się nadziei, że drogą do porozumienia się najnowszemi postanowieniami zgromadzenia nie została zagrodzoną, owemi głosowaniami pod wrażeniem, iż tu właściwie o coś więcéj i o co innego chodzi, niż to co wnioski przedłożone do uchwalenia w słowach objawiały. Chętnie oczekujemy, ażeby porozumienie się wszystkich zaspokajające osiągnąć się dało, skoro zgromadzenie konstytucyą ustanowić się mającą rządzcom niemieckim do układania się przedłożą. Lecz jakiebądź też zmiany to dzieło układania przechodzić miało, zawsze przytém pozostanie, że cesarz i rząd jego w założeniu jednego jednolitego państwa centralnego uznać musiał ziarno rozdwojenia nieszczęsnego, powód do rozbicia się a nie do zjednoczenia Niemiec. Przeciw stanowisku podrzędnemu, jakieby cesarz zajmował pod innym księciem niemieckim dzierzącym władzę centralną protestuje cesarz i rząd jego jak najuroczyściéj. Są oni to winni sobie, Austryi i Niemcom.«

Anglia.

Londyn 7. Lutego. — Admirał Napier odpłynął z eskadrą swoją do Marokko dla upomnienia się u cesarza o dopełnienie zobowiązań układem zawarowanych. Na przedstawienie najznakomitszych domów handlowych w Gibraltarze, które handel znaczny z Marokko prowadzą, odpowiedział Napier, iż starania usilnego dołoży, aby nieporozumienia te na drodze pokoju załatwił, i że spodziewa się, iż cesarz marrokański bez przymusu ustąpi.

Times zupełnie zgadza się z zasadami polityki angielskiéj, objawionemi przy rozprawach nad adresem w obu izbach parlamentu, utrzymaniem przyjaznych stosunków z obcemi mocarstwami, bez względu na formę ich rządu, szczególniéj zaś trzymaniem się dawnych sprzymierzeńców, ścisłém obserwowaniem prawa międzynarodowego ustanowionego i zwyczajów, jakkolwiekby to sprzeciwiało się sympatyom i chwilowemu wzburzeniu. »Oskarżenia przeciw sobie minister może w dwojaki sposób odeprzeć; albo zbija te zarzuty jako fałszywe, albo też podaje fakta i usprawiedliwia swe postępowanie. Dla honoru kraju i dla dobra rządu wolelibyśmy, żeby fakta przypisywane lordowi Palmerston były przesadzonemi, by powody jego postępowania fałszywie pojmowano. To ostatnie przynajmniéj widzimy w obronie ministrów. Utrzymują oni, że gabinet niezapomniał o starych ważnych prawach związku austryackiego. Dowodzi, że gabinet nigdy nie polecał posłowi swemu intrygować w Hiszpanii. Wmieszaniu się admirała Parker za powód podano względy ludzkości nie zaś polityke; w Grecyi odwołano dyplomatę, który tak długo odznaczał się swém wyzywającém postępowaniem, a na jego miejsce wysłano innego, człowieka charakteru zgodnego z zdolności znanego. Jeżeli to są znaki, że nauka ostatnich miesięcy nie była bez skutku dla gabinetu, oświadczyć nam przychodzi, że z tego wszystkiego zadowoleni jesteśmy.« Times ma nadzieję, że papiery, które parlamentowi przedstawionemi zostaną, potwierdzą obronę ministrów i podaje wedle dokumentów, które posiada, historyę biegu układów o konferencyę bruxelską. Naprzód lord Palmerston uważał za stósowne nie przyjmować pośrednictwa pod danemi pierwszemi warunkami. Późniéj pan Himelauer przybył z innym projektem, według którego Austrya chciała zupełnie opuścić Lombardyę a zatrzymać tylko Wenecyę jako państwo osobne. Lord Palmerston oświadczył, że gotów jest pośredniczyć pomiędzy Austryą a jéj poddanemi (o najściu Sardynii nie było mowy). Późniéj przedstawił wniosek, by do już opuszczonéj Lombardyi dodać jeszcze weneckie prowincye Brescia i Rovigo. Nim austryacki gabinet mógł odpowiedzieć, zwycięztwa Radeckiego zmieniły stan rzeczy i plany pośrednictwa spoczywały zupełnie, dopóki Sardynia nie zażądała pomocy Francyi i Anglii.

Francya.

Paryż, d. 10. Lutego. — Student medycyny Jacquier Eusice był ranny na barykadach podczas rewolucyi lutowéj i w imieniu narodu do nagrody podany, późniéj skazany na deportacyą za należenie do powstania czerwcowego, teraz osadzony w więzieniu St. Pelagie napisał list następujący do dzienników: zwyciężający republikanie w Lutym i zwyciężeni i potępieni republikanie czerwcowi przelali krew za jednę i tę samą dobrą sprawę, za socyalną demokratyczną rzeczpospolitę, która jedynie zbawić może naszą ojczyznę. My czerwcowi i lutowi republikanie jesteśmy więc braćmi i powinniśmy wypełniać zasady braterstwa. Oddawna znajduję się na liście podany do nagrody narodowéj i spodziewam się, że i inni lutowi i czerwcowi mężowie gotowi są podzielić się nagrodami. Wniosłem do komissyi zatrudniającéj się nagrodami, ażeby połowę mojéj nagrody rozdzieliła pomiędzy powstańców czerwcowych, a mianowicie: większą część pomiędzy rodziny na deportacyą skazanych, daléj na propagandę socyalnéj demokratycznéj rzeczypospolitéj, na wsparcie zagranicznych republikanów, na zapłacenie kary pieniężnéj na którą skazany został dziennik Le Peuple, i na dzieci i żonę pozostałe po Robercie Blumie w Lipsku. — Z wściekłością odpowiadają na ten podział dzienniki przystojnéj rzeczypospolitéj. Reakcya francuzka także narzeka na wybory pruskie, które wypadły w duchu demokratycznym do drugiéj izby, a dziennik sporów drzącém piórem tłumaczy sprawozdanie pod tym względem dziennika kolońskiego z d. 7. b. m. Reforme, Republique i inne prowincyalne dzienniki cieszą się z tego powodzenia się sprawy demokratycznéj. Tuluzka Constituant donosi o wypadkach w Węgrzech i daleko zdrowiéj o nich sądzi, niż pisma demokratyczne niemieckie. — Pismo Thiersa miota jadem na petycye o amnestyą lub złagodzenie kary śmierci wyrzeczonéj na pięciu obżałowanych o zabicie jenerała Brea. Organ jego powiada: socyalno demokratyczna rzeczpospolita obryzgała ręce tu jak gdzieindziéj krwią ludzi honorowych, a więc społeczność powinna się pomścić i przelać krew winnych. Trzeba wiedzieć, że Constitutionel kiedy mówi o przelaniu krwi, zawsze powiada, iż przeciwnicy ordynaryjnie mordują, on zaś piórem i atramentem, albo zapłaconemi kartaczami bardzo delikatnie sprząta. Jeżeli wreszcie gilotyna przywróconą zostanie na przestępstwa polityczne, wówczas republikanie czerwoni wet za wet oddadzą i poproszą braciszka Thiersa i spółkę na rusztowanie i dowiodą przykładem, że dekret rządu tymczasowego był dziecinnym.

Mnóstwo dzienników francuzkich oświadcza się za zwrotem 1000 milionów przez legitymistów, które wyciśnięto dla nich na ludzie w r. 1825. Z tego powodu już po wszystkich departamentach petycye podpisują. Legitymiści ci, co to za granicę pouciekali podczas zagrażającego niebezpieczeństwa Francyi i łączyli się z jéj wrogami, ta szlachta francuzka niepoprawna, przez starych Burbonów kosztem ludu wzbogacona, powinna teraz spłacić ten bilion fr. i nadto jeszcze zapłacić procent od r. 1825. przypadający, bo przypuścić należy, że te feudalne żołądki wygłodzone za granicą, teraz się dostatecznie nasyciły. — W jednym dzienniku czytamy co następuje: Dobrze! rzeczpospolita jest zaprowadzona, teraz się więc rozpoczyna rewolucya. Chcemy nakoniec taniego budżetu, pocóż płacimy my lud, na nasze wojsko półmilionowe miliard franków? Bo te 500,000 żołnierzy jest to 500,000 sił roboczych skradzionych krajowi, któreby mogły przynieść w zysku 600,000,000 franków przez uprawianie roli, pracowanie w kopalniach i t. d. Do czarta! to bardzo grzecznie! Szczególniéj co za rozkosz, kiedy nam samym jeszcze kości łamią i krew przelewają naszą na placach! Pragniemy rewolucyi ekonomicznéj, polityczna bowiem i parlamentarna jest tylko wschodami do niéj.

Pod panowaniem starego łotra Ludwika Filipa czarne demony podobnie popierane były na prowincyach jak za czasów Karóla X. Dopiero od Lutego 1848. r. widzą się niepokojonymi. Z tego powodu widzimy, jak zatruwają literaturę ludową, jak skrycie ostrzą noże, jak naigrawają się z demokratów i bezczelnie nęcą do Francyi Kozaków, Kroatów i Pomrów! Zawieszają portrety Henryka V. pomiędzy pięciu zbawcami ludzkości Jelaczicem, Cavaignakiem, Windischgrätzem, Wranglem i Changarnierem. — Gwardya paryzka nieźmiernie się rozgniewała na filiposkiego jenerała, a teraz naczelnego wodza Changarniera za aresztowanie pułkownika swego Forestiera w gmachu mera przez szwadron kirasyerów. Mieszczanie jak mi donoszą naoczni świadkowie, o mało co niedali ognia do wojska linijowego.

Węgry.

Z Siedmiogrodu listy prywatne donoszą, że nietylko na pół dzikie ludy Kroatów, Serbów i Raitzów dopuszczają się czynów hańbiących wiek 19, ale i czarnożółte feldmarszałki austryackie w srogości wcale im nie uchodzą, a raczéj owych bezeceństw ohydnych są przywódzcami. I tak feldmarszałek Nugent znalazł w Fünfkirchen i Siklos bardzo dobre przyjęcie; co mu z jednéj strony nie zupełnie było po myśli, iż niemógł swéj ciężkiéj ręki dać uczuć mieszkańcom tamtejszym, przynajmniéj bez powodu niewypadało; ale czyż trudno o powód? »a racya mocniejszego zawsze lepszą bywa.« Gdy wojska z Siklos wyszły, pomiędzy tylną strażą, a może i maruderami zabierającymi się do cudzéj własności, a mieszkańcami przyszło do bitwy; kto ją wywołał niewiadomo, a pisma austryackie naturalnie powiadają, że lud napadł zbrodniczo na tylną straż wojska cesarskiego. W téj utarczce ubito podobno kilku żołnierzy, ale ile niewinnych ofiar pod bagnetami dziczy austryackiéj ducha wyzionęło, o tem wcale niespominają, bo to rzecz nader błacha. Feldmarszałek powrócił zatem z oddziałem wojska dostatecznym i rozkazał Sziklos nieszczęśliwe zburzyć i spalić. Bardzo moralnie! Sprawiedliwość podziwienia godna! — Trzeba wiedzieć, iż posiadłość ta, należy do hr. Batthiany. — Dziennik konstytucyjny z Czech

ma wiadomość z listów prywatnych, że Rossyanie przekroczyli już granicę austryacką; lecz wieść ta potrzebuje potwierdzenia, gdyż z innych stron o tem jeszcze nie donoszą. Zresztą interwencya ta mogłaby tylko nastąpić na żądanie władz, mających owe niezwyciężone zastępy wojaków do rozporządzenia! —

Z nad granicy węgierskiéj 10. Lutego. — (Tajne sprzymierze pomiędzy Austryą i Rossyą. Moskale obsadzają Kronstadt i Hermannstadt.) Już porazy kilka pogłoska przebiegała po Europie, że Moskale obsadzili Kronstadt i zawsze pokazała się płonną, bo przekroczenie granic przez Moskali do Austryi ma znaczenie wojny europejskiéj. W téj chwili przeto niewierzymy, azeby była prawdziwą, chyba że powstaniu węgierskiemu nadzwyczaj się powodzi, że Serbowie z nimi się godzą do wspólnéj sprawy i że Włosi mogą się spodziewać rzeczywistego wsparcia ze strony Francyi. Przejście więc Moskwy przez granicę austryacką potwierdzałoby te przypuszczenia, o których jednak nic pewnego nie wiemy. Tymczasem powtarzamy te wieści zamieszczone w gazecie wrocławskiéj i obiegające po gieldach austryackich, jak w Wiedniu tak i w Tryeście. Tak więc wojska moskiewskie pod jenerałem Lüdersem zostające, posunąwszy po razy kilka swe czaty ku ziemi siedmiogrodzkiéj, pod jenerałem Engelhardtem rzeczywiście wkroczyły do Siedmiogrodu i obsadziły fortecę Kronstadt i Hermannstadt, stolicę Saksonów siedmiogrodzkich. Jenerał Bem wprawdzie wszędzie spędzał Austryaków, gdzie tylko się pokazał, został atoli wstrzymany przez feldmarszałka Puchnera przed bramami Hermannstadtu, który miał zamiar opanować. Bema hufce usadowiły się na wysokościach Stolzenburga, wsi o godzinę drogi od Hermannstadtu oddalonéj, wzmacniały się co chwilę posiłkami nowemi, tak że przerażeni mieszkańcy Hermannstadtu zapytali feldmarszałka Puchnera, czy się czuje na mocy oprzeć siłom powstańców. Puchner odrzekł, że swém wojskiem wynoszącém 6000 tylko, tego dokazać nie może i prędzéj czy późniéj zostanie zmuszonym do opuszczenia miasta. Mieszkańcy przeto żądali, aby wezwał na pomoc moskali, a kiedy oświadczył, że do tego nie jest upoważniony, natenczas Sasi sami wysłali deputacią do jenerała Lüdersa o pomoc. Moskale w skutek tego wkroczyli. Jeżeli to prawda, natenczas alians z Moskwą wprzód stanąć musiał i dla tego tak energiczną notę Austrya podała do centralnego sejmu frankfurckiego, która niemal równa się wypowiedzeniu wojny. Mówią głośno, że istnie tajny alians pomiędzy Moskwą a Austryą, na mocy którego ostatnia przyznaje Moskwie posiadanie księstw naddunajskich, z przydatkiem Siedmiogrodzkiéj ziemi, któréj ludność wołoska 1,800,000 ma okazywać skłonności pewne do Moskwy, o czém przecie wątpimy. Za to Austrya ma Bośnią i Hercogiewiną być wynagrodzona. Jest to, jak widzimy, polityczna pogadanka po giełdach, niemająca żadnéj podstawy rzeczywistéj, zawieszona we mgle przyszłych wypadków.

Wiadomość o abdykacyi Kossuta jako dyktatora w Debreczynie potwierdza się, w jego miejsce wybrany Messaros, prawdziwy Robespier madziarski dyktatorem. Koszuta nieprzyjaciele utrzymują, że to wystąpienie z władzy jest przygotowaniem do ucieczki, ale to kłamstwo wierutne. Gdyby był myślał o ucieczce, to już dawno miał do tego porę, i nie potrzebowałby się chwycić tego środka, którym tém bardziéj ściągnąłby na siebie podejrzenia. Prawdziwy zaś powód do jego wystąpienia jest słabe zdrowie, dziwić się nawet potrzeba, że dotąd siły mu wystarczyły do tak wielkiéj pracy, kiedy już w bitwie pod Schwechat był jak wiadomo wszystkim słabym.

Wprawdzie przedmieścia w Esseg zajęły wojska cesarskie, ale w fortecy trzymają się Węgrzy i bombardują przedmieścia pilnie, Bathyani dowódzca ich przyrzekł zburzyć miasto, niepoddać fortecy, a w razie potrzeby z nią się wysadzić w powietrze. — W Preszburgu psy się powściekały i pogryzły bardzo wiele austryackich żołnierzy, a pomiędzy ostatnimi jednego majora z pułku arcyksięcia Ludwika, który kazał sobie natychmiast żelazem wypalić świeżą ranę.

Galicya.

Lwów, dn. 5. Lutego. — Jak podróżny zrabowany i zbity, dziękuje Bogu, gdy go zbójcy wpółżywego zawleką do swéj gawry, bo w niéj pewniejszym się widzi, tak nie jeden dla bezpieczeństwa uchodzi do Lwowa, choć tam na ulicy można dostać kulą w łeb, albo pójść w kamasze.

Okropne to, obrzydłe położenie, a zarazem dziwaczne i śmieszne. Nie odjęto nam de jure żadnéj niby konstytucyjnéj swobody, ale de facto wszystkie depcą i pogardliwie kopią nogami. — Gwardye narodowe nie są rozwiązane, ale bandy żołdackie ciągnące do Węgier, za przybyciem do każdego miasta lub miasteczka, rozpoczynają swój pobyt od porąbania strażnicy gwardyjskiéj, a bicia, kaleczenia i mordowania gwardzistów. — Wolność druku niby nie zniesiona, ale dziennikarzy biorą w rekruty, a drukarzom grożą zburzeniem domów, jeżeliby drukowali dzienniki rządowi nie mile. Wiecie zapewne o wzięciu w rekruty Dobrzańskiego, członka rady narodowéj centralnéj i redaktora naczelnego Gazety narodowéj. Porwano go od żony i dzieci, dla zamordowania po męczeńsku, powoli — bo on tak słabowity, że nie długo wytrzyma pod karabinem. Własność prywatna niby nietykalna — a żołnierstwo po szynkach i sklepach zabiera co chce w oczach oficerów, a komendant Stanisławowa, nazwiskiem Hercmanowski, zmuszał kupców, aby mu co 10 dni mieniali po 600 złr. papierowych na brzęczącą monetę, nasyłając po kilkunastu żołnierzy do pomieszkań tych, którym taka zamiana nie była do smaku. Bezpieczeństwo osobiste niby ustawami zaręczone — a podpalacza lub mordercę nikt nie chwyta, nie ściga — a jeżeli żołnierz w biały dzień, na ulicy, publicznie, skaleczy cię lub zamorduje, dowódzca mówi, że to z austryackiego patryotyzmu, z przywiązania do cesarza.

Zapytasz zapewne: »I cóż kraj mówi na to?« — Kraj przyjacielu, nie traci otuchy. Każdy z nas, tłumi ból w piersiach, zaciska zęby i powtarza sobie: »Jeszcze Polska nie zginęła.« Gwałtowność wrogów potęguje w nas nienawiść, ostateczność, podnosi ducha. Młodzież nasza tłumami spieszy do Węgier, bo pomimo zarazy Słowianizmu i zabiegów Czechomanii, kraj nie wyrozumował — ale odgadł zdrowym gospodarskim instynktem, że Węgry są wysuniętym na przód posterunkiem europejskiéj rewolucyi — że choćby nawet upaść mieli — chlubnie jest i pożytecznie, dać gardło na straconéj pocztcie; że polityczna prawość, poświęcenie się i rzutkość do czynu, nawet mniéj oględna, byle poczciwa — jest dla upadłego narodu jedynym sposobem odzyskania bytu, lepszym i pewniejszym nad wszelkie dyplomacye i walenrodyzmy.

Ten zapał ku węgierskiéj, czyli raczéj demokratycznéj sprawie, oraz godne postępowanie większéj części posłów naszych na austryackim sejmie, jest dowodem o ile Galicya postąpiła w politycznem wykształceniu. Galicyjskie dzienniki najpierwéj oceniły trafnie kroacko-węgierską wojnę, i zgubną czeskiego Słowianizmu dążność; głos powszechny potępił u nas kilku posłów naszych, którzy z nieudolności lub złéj woli, popierali na sejmie Czechów i prawą stronę; nakoniec podwójny upadek kandydatury Adama Potockiego w Krakowie, przekonywa, że naród umie rzecz osądzić zdrowo i poczciwie.

Nie lękam się więc przyjacielu, o przyszłość naszą. Wierzę niewzruszenie, że Galicya nie zawiedzie ojczystéj sprawy, że w chwili czynu dopełni swéj powinności; wierzę w sprawiedliwość boską, a przeto i w Polskę. — Ale nie mogę zamilczeć o szatańskim uorganizowanym systemacie oszczerstwa i potwarzy, na ohydzenie i zdyskredytowanie demokracyi. — Inicyatywa tego steku bredni, plugastwa i złości, wyszła i wychodzi od rządu i biórokracyi austryackiéj; ale ten kał rozbryzgują na wszystkie strony, koterye monarchistów i arystokratów wszelkiego rodzaju i gatunku, zamaskowane barwami polskości, — słowianizmu, a nawet i demokracyi — doktrynery wierzący jeszcze w legalność i konstytucyjność; Walenrody i dyplomatycy, którym zdaje się, że Niemca i Moskala wywiodą w pole — egoiści niedbający o wolność i ojczyznę — wyrodki pragnące utrzymania obcego jarzma — słowem wszystko cokolwiek naród mieści w swém łonie bierności, plugastwa i zgnilizny; a gawiedź obojętnych i głupich słucha i poklaskuje — bo nie znając krajowéj i emigracyjnéj przeszłości, nie umie odpowiedzieć. Haniebny ten spisek, nie śmiał wprost uderzyć na towarzystwo demokratyczne. Zaprawdę, jak wystąpić przeciw zasadom tryumfującym w Europie, uznanym przez wszystkich dobrze myślących, za jedyną nadzieję i rękojmię wyzwolenia? Uderzył więc na władzę towarzystwa, na osoby, na centralizacyę, rozciągając podstępnie tę nazwę na całe towarzystwo, aby ohydziwszy kilku, ohydzić całość, a nakoniec i zasady. — Spisek ten zawiązany za Stadyonowskich u nas czasów, popierany przez Bajrat i towarzystwo ziemiańskie, znalazł godny siebie organ w dzienniku Meciszewskiego. Ale przed zbombardowaniem Lwowa, plugawa ta szajka nie śmiała iść w zapasy z opinią publiczną. Nadaremnie Meciszewski dąsał się i żżymał — zecery nie chcieli drukować zaprzedanego dziennika, tak zwany Bajratowicze chyłkiem przemykali przez ulicę, aby ich niewytykano palcami — kto miał resztę sromu na czole, odstępował zbrodniczéj spółki i publicznie ogłaszał nawrócenia się swoje — teraz hurtowne zwycięstwo reakcyi ośmieliło wszystkich jéj spólników — teraz zuchwale zadzierają głowę, pryskając dokoła jadem kłamstwa, obelg i złości.

Trudnoby było rozmazgiwać tę kałużę plugastwa i błota. Jeżeli macie paszkwil Zaleskiego wydany w Krakowie a rozpowszechniany w kraju, to możecie powziąść wyobrażenie o przewrotnéj bezczelności a razem niezgrabności tych bezwstydnych oszczerców. Wedle nich demokracya przygotowała i sprawiła rabacyę w 1846, demokracya namówiła żydów i Niemców w poznańskiem do mordowania powstańców, demokracya Prusakom podsunęła myśl piętnowania jeńców naszych, demokracya zbombardowała Kraków i Lwów; demokracya zaprzedała Niemcom i Moskalom kraj i emigracye — zgoła demokracya to zbiór hajdamaków, opryszków, zbójów, złodziejów i zdrajców kraju; a co przytém śmieszne, że nie śmiejąc wymieniać demokracyi, boć i najciemniejszy poznałby się do razu na oszczerstwie nazywają wszystkich demokratów centralizatorami, aby tą mniéj utartą w kraju nazwą oszukać nieświadomych. I ty kochany przyjacielu, masz w tém wszystkiém porządną schedę obelgi, przypadającą z działu na każdego demokratę. Zaprawdę, trudno byłoby wierzyć aby ludzie jakkolwiek źli lecz przy zmysłach, mogli występować z takiemi bezczelnemi głupstwami — wszakże stare przysłowie niesie, że głupi zawsze znajdzie głupszego, który go słucha.

Lecz niemyślcie, aby tych głupców było u nas tak wiele, prawda, że Galicya długo w letargu i tylko pośrednio i ubocznie mająca udział w dawniejszych wstrząśnieniach i pracach ojczyzny — najmniéj może zastanawiała się nad niemi, może przez brak doświadczenia i rozwagi; najmniéj umiała oceniać zdarzenia i ludzi — ale kilkomiesięczna wolność druku oświeciła ją

niemało. Poznała przyczyny upadku powstania 1831 roku, poznała i serdecznie przyjęła zasady demokratyzmu, za któremi, jako tkwiącemi w przeszłości i obyczajach naszych szła w 1846. r. bardziéj instynktowo niż wyrozumowanie; poznała prace, zasługi i zasady demokratycznéj emigracyi, i zatwierdziła je uroczystém uznaniem w zniesieniu pańszczyzny — urządzeniu stowarzyszeń i w każdym publicznym ruchu narodowym Obelgi przeto kontr-rewolucyjnego spisku są tylko dowodem niemocy i zbrodniczéj przewrotności. I nic w tém dziwnego: nikczemnik i zbrodzień, jest z natury swéj wrogiem prawych i poświęcających się ludzi. Tak bywało zawsze i wszędzie.

Przypominam sobie, że w młodości mojéj znałem w Sanockiém starego szlachcica, utrzymującego z całą powagą przekonania, że carycowa Katarzyna przekupiła Kościuszkę, aby zrobił rewolucyę, dla dania pozoru Moskwie do zabrania reszty Polski. — Widać było, że sięgając pamięcią Kościuszkowskich czasów wierzył i powtarzał oszczerstwa wtedy rozsiewane. Więc i dzisiejsze potwarze puszczajcie mimo uszu. Złość nieprzyjacioł wolności i Polski, jest dowodem zasług demokracyi. Snać ona im solą w oku. Czas i naród wymierzy sprawiedliwość, potwarz zniknie bez śladu — i chyba za lat kilkadziesiąt, jaki stary głupiec opowiadać będzie żakom przy kominie, jak to za jego czasów Mikołaj przekupił Konarskiego, a Metternich Wiśniowskiego i to wielkiemi zapewne pieniędzmi, kiedy Konarski dał się za nie rozstrzelać a Wiśniowski powiesić — ale wtedy będzie to groch o ścianę rzucany — bo nieznajdzie głupszego od siebie, którzyby mu uwierzył. (Demokrata.)

Pismo Joachima Lelewela do Zgromadzenia Narodowego Niemieckiego w Frankfurcie.

Przed niejakim czasem pozwoliłem sobie odezwać się do zgromadzenia narodowego Niemieckiego, w przekonaniu, iż takowe szukać będzie dróg przekonania i zgody, dla złagodzenia rozdrażnionych umysłów, i stawić czoło dwuznaczności absolutystów; ale nadzieje moje zawiedzione zostały. Nie pozostało mi więc, jako osobie prywatnéj, tylko milczeć, i rozważać usposobienia ludzkie, które czasem objawiają się w sposób niedający się wytłómaczyć; ale w tym przeciągu czasu powołany zostałem przez Radę Narodową Polską we Lwowie, do składu delegacyi, mającéj zanieść zgromadzeniu narodowemn niemieckiemu, słowa braterstwa. Stan zdrowia niedozwolił mi się udać do miejsca obrad. Chcąc jednak wywiązać się z obowiązku na mnie włożonego, zgłaszam się powtórnie pismem do szanownego zgromadzenia.

Mniemam, że niepowinna być w wątpliwość podana szczerość mandatów moich. Jednakowoż braterstwo w tym czasie lubo głośniéj jak kiedykolwiek podnoszone, często okazuje się czczym wyrazem. Panowie wiecie o tém. I to jest powodem, że zaczynam od wykazania szczerości tych, w których imieniu przemawiam.

Szanowni Reprezentanci! Naród niemiecki zna dobrze uczucia Polaków. Polska nie miała panujących którychby do nachodzenia sąsiadów popychała, urządzała się sama w sobie; i od wieków jeżeli naród niemiecki nieodbierał od Polski czasem usług, nigdy nie miał powodu użalania się na jéj sąsiedztwo. Polska trzymała zawsze drzwi otwarte dla Niemców, którzy w każdéj epoce i od wieków przybywali, aby w niéj zamieszkiwać. Przybywali oni, wiedząc, że używać będą gościnności braterskiéj. Inaczéj nie mogę sobie tłómaczyć tego ciągłego napływu ludu niemieckiego do mego kraju.

Moi mandanci usposobieni jak ich przodkowie, postanowili wynurzyć wam swe uczucia. Mniemali oni, że udając się do reprezentantów narodu, odpowiedzą godnie uniesieniu się ludu niemieckiego, które się od niejakiego czasu objawiło; tego to ludu, który na was liczył, i który był pewny, że w duchu jego postąpicie.

I ja byłbym niegodny imienia Polaka, gdybym niepołączył się z myślą moich mandantów, gdybym odmówił stania się acz słabym organem ich uczuć, gdybym z serca niepragnął szczęścia Niemiec; gdybym niemógł powiedzieć, że kocham Niemców miłością braterską; gdybym był obojętnym dla tych wszystkich, którzy mają odwagę w waszem gronie popierać sprawiedliwy interes méj ojczyzny nieszczęśliwéj i cierpiącéj Ci to ludzie wpajają w lud Niemiecki i Polski wiarę w przyszłość, i zyskują uwielbienie, które przeżyje wszelkie decyzye szanownego zgromadzenia.

Był czas gdzie nienawiść pchała ludy przeciw sobie. Wasze kroniki obejmują liczne wytępiania rasy Słowiańskiéj przez rasę Germańską. Dzięki światłu tego wiekowemu, naczelnicy nie są już tyle silni by podobne sceny mogli odżywiać. Te nienawiści przeszłe są dzisiaj tylko wspomnieniem historycznem. Niechcę wyliczać bliskich ani odległych dat tych mordów okropnych, niechcę wykazywać okolic tym sposobem wyludnionych. Dotykam tego przedmiotu z boleścią serca; ale robię to dla tych reprezentantów zgromadzenia, którzy wspominając co się na świecie działo, lubią do swych argumentacyi wlewać obficie erudycyę niestrawną.

Niedawno bracia Słowianie, w swéj manifestacyi braterskiéj oświadczyli, że nieuważają żadnéj rasy ludzkiéj za niższą od drugiéj, pod względem zdolności używania niepodległości. Okropna to alluzya do wykrzykników tych ludzi, którym się podoba upośledzać, poniżać drugich, którzy niechcą wiedzieć o tém co jest znane w Niemczech, iż rasa Słowiańska i naród Polski wielekroć były użytecznemi narodowi niemieckiemu. Z głębokich i uczonych dzieł niemieckich, które wiele światła do naszego kraju przyniosły, dowiedziałem się, że Słowianie niegdyś uczyli Niemców uprawy ziemi, wykonywania rzemiosł, i służyli za przykład życia pracowitego i spokojnego. Dawne Niemcy winny w wielkiéj części Słowianom zmianę i ulepszenie swego stanu towarzyskiego.

Nie zbywa w waszem zgromadzeniu na ludziach, którzy przez osobliwszą złośliwość traktują Polaków z pogardą. Mniejsza o ich deklamacye! Ta Polska tak poniżona w ich oczach, miała jednak ludzi światłych, ludzi wielkiéj nauki. Ona wydała fundatora optyki, pierwszego dostrzegacza rodzaju planet, astronoma twórcę téj umiejętności, zazdroszczonego przez Niemców, którzy nam nawet miejsce jego pobytu wydzierają; jak gdyby im brakowało ludzi sławnych co do nich należą, i posiadłości żadnemu zaprzeczeniu nieulegających!

Polska miała swoje ideje, swoje własne instytucye, które były świętościami dla niéj przez wieki. Ukonstytuowana w rzeczpospolitę, skupiona w swéj wielkiéj jedności od dawnych czasów; gdy naród niemiecki poszarpany przez swych potentatów szukał organizatora cudzoziemskiego. Gustaw Adolf zaproszony do urządzenia interessów cesarstwa, obiecał utworzyć rzeczpospolitą. Gdyby fatalne przeznaczenie nie było jemu przeszkodziło wprowadzenia w wykonanie swych przyrzeczeń, niemielibyście dziś kłopotu zastanawiania się nad jednością państw; nienapotkalibyście tyle niepodobieństw w uorganizowaniu waszéj kochanéj wspólnéj ojczyzny.

Polska zbawiła Wiedeń! ale tym czynem dokazała jeszcze czegoś więcéj! Ona to na zawsze cofnęła chorągwie z księżycem przeszło od wieku panujące w Węgrzech. Ona wybawiła Niemcy od tego najazdu, który spieszył rozłożyć się nad Renem, i wywoływał interwencyę Ludwika XIV.

Niemcy ze stu głowami ukoronowanemi i umitrowanemi mogłyż znaleść sprzyjającą sposobność służenia swéj dobréj sąsiadce? Owładnieni przez tych którzy według zasady Fryderyka Wielkiego potępiali konduitę ludzi uważających słowo dane za rzecz świętą, którzy nazywali ród ludzki kupą baranów, a dla uchodzenia za bohaterów śmiało się do zbrodni zbliżali! I patrzał naród niemiecki na złupienie Polski dokonane w jego imieniu!

Ambassador Fryderyka rzekł: Woda należy do mego króla, a więc gdy wyleje Noteć (Netz) i ziemie tą wodą oblane do niego należeć powinny, chociaż późniéj rzeka do swego koryta wróci. I Noteć znowu wylała w gronie waszego zgromadzenia!!! Chciano rozbój uprawnić, przyduszając sumienie, które mówiło, że wasze zawotowanie jest żadnem, nic nie znaczącem, a wasza dyskussya nie honorowa! Fryderyk przypuszczał do uczestnictwa tych, którzy skorymi byli podzielać jego hańbę. W łonie waszego zgromadzenia chciano podzielić hańbę pomiędzy imię narodu niemieckiego i jego szanowne zgromadzenie; nieprzewidując w jakie się to niepojęte szaleństwo zapuszcza, jak gdyby zdrowy rozsądek i moralność ludów w tym wieku obałamucić się dały.

Przyznaję się, że smutkiem przyjęta dusza moja, bo podzielam wzruszenie mych rodaków i naszych braci Niemców. Wszyscy Polacy zmartwieni, ale nie dla tego, że ich sprawa jest wystawiona na scenę, tylko, że głosowanie szanownego zgromadzenia szkodzi narodowi niemieckiemu, dla którego zachowują niezachwianą sympatyę, w którym znajdują szlachetnych przyjaciół, i lud przejęty braterskością.

Wiem, że moi rodacy i dwaj spółumocowani ze Lwowa protestują przeciw dyskussyom i postanowieniom szanownego zgromadzenia; co do mnie, niemogę się wstrzymać od ubolewania nad tém co się stało w łonie szanownego zgromadzenia, podnoszę głos braterstwa do narodu niemieckiego, pewny, że takowy nie zostanie ani odrzucony ani potępiony.

Uważałem potrzebę objawienia mych myśli; a jakkolwiek moje wyrażenia się wydawaćby się mogły cierpkiemi, są one wszakże wynurzeniem uczuć braterskich acz mocno zranionych. Znane one są ludowi niemieckiemu i niezaszkodzi zapoznać z niemi jego reprezentantów. My Polacy znajdziemy tysiąc środków do przekonania wielkiego narodu niemieckiego o naszych dlań usposobieniach braterskich. Żaden czyn oszczerczy lub podstępny niepotrafi ich osłabić; żadne powiastki wymarzone niezdołają powstrzymać naszych kroków, żadne wieści potwarcze nie są wstanie ani ich przydusić, ani odwrócić. Wiemy, że nieszczęśliwy i uciśniony nie ma słuszności. Ale przyjdzie dzień, w którym my Polacy odbudowani w naszą całość, z wielkim narodem niemieckim, oswobodzonym ze zboczeń dynastycznych ludzi przeszłości, żyć będziemy w pokoju przyjęci duchem braterstwa.

Przyjmijcie szanowni reprezentanci moje poważanie, i zachowajcie w pamięci najgorętsze życzenia Polski, dla najzupełniejszéj pomyślności narodu niemieckiego, i dla jego ludu, i dla naszego szczęścia wspólnego. Oby przedwieczny rozdawca dobra publicznego raczył natchnąć szanowne zgromadzenie niemieckie miłością wolności i niepodległości, równą dla innych jak dla własnego kraju. Oby przez swe miłosierdzie zdjął z Niemiec i z Polski ciężar zawadzający ich bytowi. Oby raczył wlać w dusze wszystkich ludzi uczucie miłości i ustalił braterstwo ludów.

Bruxela, dnia 23. Października 1848. Joachim Lelewel.
Dawny członek rządu narodowego polskiego.